



# INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

---

Dr hab. Karolina Bielenin-Lenczowska, prof. IS PAN  
Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk  
[karolina.bielenin-lenczowska@ispan.edu.pl](mailto:karolina.bielenin-lenczowska@ispan.edu.pl)

Warszawa, 5.09.2024

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marty Kluszczyńskiej

**Płeć i sprawczość w warunkach migracji przymusowej na przykładzie Saharyjczyków i  
Saharyjek z Sahary Zachodniej**

napisanej pod kierunkiem prof. Izabelli Main

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska mgr Marty Kluszczyńskiej jest analizą doświadczeń migracyjnych uchodźców i uchodźczyń z Sahary Zachodniej mieszkających w obozach dla uchodźców w Algierii do Hiszpanii. Sahrawi od lat 70. XX wieku żyją w tymczasowych obozach dla uchodźców, głównie w pobliżu południowo-algijskiego miasta Tindouf, w trudnym i niegościnnym terenie pustynnym. Ta tymczasowość, niepewny status polityczny (zachodnia część Sahary Zachodniej jest okupowana przez Maroko, Hiszpania nie dokończyła procesu dekolonizacji), trudne warunki życia i bieda sprawiają, że Sahrawi podejmują różne działania na rzecz niezależności politycznej i finansowej. Jedną z możliwości jest stała lub wahadłowa migracja za granicę. Krajem, który najczęściej wybierają Saharyjczycy i Saharyjki jest Hiszpania nie tyle ze względu na bliskość geograficzną, ile znajomość języka, obecność programów pomocowych oraz postkolonialne zależności.

Tekst składa się z ośmiu rozdziałów oraz wprowadzenia, podsumowania, bibliografii oraz streszczeń i słów kluczowych w języku polskim i angielskim. Struktura pracy jest klarowna, choć sugerowałabym przeniesienie rozdziału dotyczącego metodologii (obecnie rozdział czwarty) wyżej, tuż po założeniach teoretycznych. Czytelniczka miałaby wtedy od razu jasność podejścia Doktorantki do tematu badań. Wyróżniłabym również osobny rozdział dotyczący trudności Sahrawi w życiu na migracji (obecnie stanowi on część rozdziału siódmego, mimo że odnosi się zarówno do migracji stałych, jak i wahadłowych).

We wprowadzeniu Autorka przedstawia cel pracy, który jest „zrozumienie i opisanie dynamiki sprawczości w procesie mobilności ludności w sytuacji przedłużającego się uchodźstwa na przykładzie uchodźców saharyjskich z perspektywy płci” (s. 12). Ten cel zostaje



# INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

w rozprawie osiągnięty. Wprowadzenie ponadto pokrótce informuje o tematyce poszczególnych rozdziałów. Każdy z rozdziałów zawiera również takie krótkie podsumowanie, co jest dobrą praktyką, aczkolwiek sprawia, że w pracy jest sporo powtórzeń. Ponadto wydłuża to i tak obszerną rozprawę (obecnie to 304 strony).

Rozdział pierwszy prezentuje założenia teoretyczne pracy. Mgr Marta Kluszczyńska bardzo dobrze zna literaturę przedmiotu, umie ją zarówno zaprezentować, jak i z nią dyskutować oraz polemizować. Doktorantka przygląda się po kolei kluczowym pojęciom i paradygmatom, takim jak zwrot mobilnościowy, reżimy migracyjne i graniczne, sprawczość oraz płęć w doświadczeniach migracyjnych. Ważnym wkładem jest krytyczna dyskusja nad rozróżnieniem na migracje dobrowolne i przymusowe, wskazująca na jej nieadekwatność w badaniach. Z badań wynika bowiem, że po pierwsze, większość mobilności jest niedobrowolna, a ponadto dobrowolna albo niedobrowolna jest również niemobilność. Dodatkowo, w sytuacji Sahrawi, czyli przedłużającego się uchodźstwa, mobilność za granicę jest jedną z nielicznych możliwości nie tylko wyjścia z biedy, ale także zdobycia edukacji i podreperowania zdrowia. Warto by było pojęcie „migracji przymusowej” wyrzucić w ogóle z tytułu.

Dobrze byłoby jeszcze pochylić się nad kilkoma pojęciami, które w pracy nie zostały dostatecznie pogłębione lub pojawiają się rozproszone w kilku miejscach, zwłaszcza troska, zdrowie oraz dzieciństwo. Koncepcja troski w studiach migracyjnych jest dobrze opracowana, zwłaszcza troski na odległość w kontekście wsparcia rodziny i bliskich. Przyjrzałabym się bliżej pracom Heleny Patzer (long-distance care), Carolin Leutloff-Grandits (translocal care) oraz – cytowanej zresztą, ale dość oszczędnie – Sylwii Urbańskiej (macierzyństwo na odległość). Troska jest w ogromnej mierze tym, co organizuje wybory migracyjne kobiet (choć nie tylko) z Sahary Zachodniej, a także opisywane w ósmym rozdziale niedawne strategie pracy wahadłowej. Drugim pojęciem jest zdrowie. Autorka wprawdzie pisze na końcu pracy, że jest to temat do dalszej analizy, jednak wydaje się, że jest on na tyle ważny (dzieci zazwyczaj zostają w Hiszpanii ze względu na stan zdrowia; trudne warunki w obozach sprawiają, że wielu migrantów nie jest w stanie ciężko pracować fizycznie itp.), że nie powinno się go zostawiać „na kiedyś”. Gdyby nie różnorodne problemy zdrowotne (zwłaszcza anemia, astma czy cukrzyca, które są bezpośrednią pochodną życia w trudnym klimacie i z monotonną dietą), wiele mobilności by się w ogóle nie odbyło, a być może np. program Vacaciones en Paz nie zostałby wcale uruchomiony. Zdrowie jest też kluczowe dla troski o bliskich – wysyła się ich na leczenie lub



# INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

organizuje opiekę zdrowotną na miejscu, wspiera różnorodność diety oraz dba o warunki sanitarne, remontując domy.

Wreszcie opracowania wymagałoby pojęcie tego, czym w kontekście migracji z Sahary Zachodniej jest dzieciństwo. Bardzo młode osoby, bo nawet siedmioletnie wyjeżdżają na letnie wakacje (często przedłużające się w kilkuletnie pobyty) oraz do szkół na daleką Kubę. Mgr Kluszczyńska w rozdziale 7 (zwłaszcza podrozdział 7.5.1. Trudne dziecięce początki i 7.5.3. Tęsknota) pisze o tym, z czym zmagają się dzieci na początku swojej migracyjnej drogi, jednak to tylko lakoniczne dwie strony, skrótowo opisujące np. zadziwienie obecnością schodów czy konieczność chodzenia w butach oraz poczucie nie-bycia częścią rodziny. Pojawiają się też suche informacje normalizujące tę sytuację, jak np. na s. 245: „Fatma, 28-letnia matka, wyjechała do Hiszpanii w wieku siedmiu lat. Spędziła tam 14 lat z powodu problemów zdrowotnych”. A moje pytanie brzmi, jak taka „dziecięca migracja” wpływa na rozwój dzieci i samą koncepcję bycia dzieckiem? Jak bliscy wyjaśniają dziecku, że będzie mieszkało z dala od rodziny? O ile dorośli zdefiniuje tę mobilność jako szansę na lepsze życie (edukacja, zadbanie o zdrowie itp.), jak wyjaśniają to sobie dzieci? Jak opisują swoje życie w odniesieniu do życia ich hiszpańskich rówieśników (a może i rówieśników pozostałych w obozach?), które nie mają tego obciążenia „dorosłymi problemami” dbania o dobrostan innych. Wreszcie jak taki model funkcjonowania rodzin wpływa na rozumienie tego, czym jest (dobre) rodzicielstwo i wychowanie dzieci w ogóle? Oczywiście przeprowadzenie badań wśród obecnych dzieci wymagałoby zupełnie innego podejścia, obwarowanego restrykcjami etycznymi, wspomnienia dorosłych z dzieciństwa dają z kolei inny materiał – wspomnieniowy. Być może to pomysł na kolejne badania, sugerowałabym na razie przynajmniej przejrzenie literatury przedmiotu pod kątem dzieciństwa i ich samotnej migracji. Wydaje się bowiem, że analiza tego typu mobilności wniosłaby nowe wątki do studiów migracyjnych. Jest sporo badań dotyczących tzw. *unaccompanied minors*, w Polsce takie badania z nieletnimi uchodźcami prowadzi Ada Tymińska. Dotyczą one jednak przede wszystkim nastolatków, całkiem już bliskich dorosłości a nie kilkulatków. Ponadto, kilkuletnie Sahrawi pozostają pod opieką, tzn. nie są *unaccompanied*, tyle że opiekę nad nimi sprawują nie rodzice, ale nauczyciele i koordynatorzy programów mobilnościowych.

Drugi rozdział jest przeglądem prac i wiedzy na temat Sahrawi, ich historii politycznej i społecznej oraz współczesnego życia w obozach. Mimo że powstało już sporo prac na ich temat,



# INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ten rozdział jest ważny dla przybliżenia tematu polskim Czytelnikom oraz wypełnia jeden z etycznych założeń pracy i studiów uchodźczych w ogóle: działanie na rzecz badanych osób. W tym przypadku jest to upowszechnienie wiedzy o Saharyjczykach i ich walce o niepodległość oraz wskazanie na nieoczywiste niuanse europejskich reżimów granicznych.

Trzeci rozdział jest przeglądem literatury dotyczącym migracji z obozów. Doktorantka pokazuje, w jaki sposób i dokąd migrowali i migrują Sahrawi, jak wyglądał i wygląda proces zdobywania dokumentów i „legalizacji” pobytu. Niezwykle ważnym wątkiem jest krytyczna lektura tekstów naukowych, również bazujących na badaniach etnograficznych, wpadających w pułapkę orientalizacji i esencjalizacji doświadczeń migracyjnych Sahrawi. Normalizacja migracji ze względu na tradycję koczowniczego trybu życia oraz ahistoryczność opisu to najczęstsze „grzechy” tekstów naukowych o Sahrawi. Jak słusznie pisze mgr Kluszczyńska, taka perspektywa nie tylko nie pozwala dostrzec indywidualnej i zbiorowej sprawczości Saharyjczyków i Saharyjek, ale również zaciemnia spojrzenie na systemową dyskryminację czy zmieniające się globalne reżimy mobilności. Ponadto, Migracja jest jednym z nielicznych sposobów zarobkowania Sahrawi. Bardzo trudny do życia pustynny klimat w zasadzie wyklucza rolnictwo, a możliwość pracy w obozach sprowadza się do bardzo nisko płatnych stanowisk w edukacji, służbie zdrowia czy administracji. Od lat 90. (po zawieszeniu broni w 1991 roku) działają w obozach nieliczne sklepy czy drobne usługi, np. warsztaty samochodowe. Trudno jednak założyć jakieś większe przedsiębiorstwo, gdy ma się świadomość życia w obozie, nie na swoim terenie, w stanie pewnej tymczasowości i zawieszenia, w dodatku z utrudnionym dostępem do wody i prądu. Saharyjczycy, mimo że sami zarządzają obozami i w pewnym stopniu ich obozy przedstawiane są jako „modelowe”, są cały czas mniej lub bardziej zależni od pomocy humanitarnej. Koszyki z pomocą są jednak z roku na rok coraz mniejsze, a poza tym nie zapewniają dostatecznej różnorodności pożywienia. Sahrawi muszą zatem korzystać z coraz droższych sklepów, co oznacza, że potrzebują gotówki. A tę zapewniają przede wszystkim transfery od migrantów. Sprawia to jednocześnie, że rosną nierówności ekonomiczne, co widoczne jest w budowie domów (jedni mają namioty czy liche domki z gliny, inni solidniejsze murowane) czy dostępie do edukacji i służby zdrowia.

Czwarty rozdział dotyczy założeń etycznych i metodologicznych oraz opis technik badawczych stosowanych przez Autorkę. Jak pisałam powyżej, chętnie przeczytałabym ten rozdział od razu po opisie siatki teoretycznej. Mgr Marta Kluszczyńska jest bardzo świadomą i



# INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

autorefleksyjną badaczką, co zasługuje na szczególne uznanie. Prowadziła zarówno wywiady narracyjne z elementami biografii i historii życia – w imponującej dla etnografii liczbie 71 – oraz *small talks* i obserwację uczestniczącą w różnych lokalizacjach w Hiszpanii i Algierii. Domyślam się, że rozmowy i wywiady były prowadzone po hiszpańsku, warto byłoby tę informację gdzieś umieścić oraz poddać refleksji to, że (prawdopodobnie, to tylko moje przypuszczenie) zarówno dla Badaczki, jak i dla rozmówców, nie jest to pierwszy język. Mgr Kluszczyńska zebrała bardzo bogate i różnorodne dane badawcze, z pełną świadomością pisząc o ich ograniczeniach. Szkoda trochę, że mając takie podejście, możliwości i umiejętności etnograficzne, Doktorantka nie położyła większego nacisku na analizę danych z obserwacji. Pisze, że korzystała przede wszystkim z etnografii wielostanowiskowej, skupia się jednak przede wszystkim na jej wielomiejscowości oraz na danych z wywiadów. Zresztą na s. 127 pisze wprost, że „główną techniką badawczą były wywiady biograficzne oraz częściowo ustrukturyzowane”. Niewiele widać w pracy samej Marty Kluszczyńskiej, jej ucieleśnionych doświadczeń oraz opisów tego, jak w zasadzie wygląda codzienność Sahrawi, jak mieszka się w obozach i jak na własnej skórze doświadcza się tych trudów życia na pustyni, upałów, ulewnych deszczy, przeszywającego wiatru, przerw w dostawach prądu, braku bieżącej wody itp. Chętnie bym przeczytała również, jak wygląda życie Sahrawi w Hiszpanii, jak wyglądają demonstracje polityczne czy różne inne wydarzenia, w których Autorka uczestniczyła. Jestem przekonana, że notatki terenowe Badaczki są pełne takich opisów i bardzo zachęcam do podzielenia się nimi z innymi! Przeczytałabym też więcej takiej analizy materiału, która wskazywałaby na podążanie za wymienionymi przez Autorkę wątkami: spokoju, tymczasowości (a nawet stałej tymczasowości – pojęcia, którym posługuje się w swoich pracach Jasna Capo), kosmologii dobrego życia czy nadziei. Te wątki są, ale nieco rozproszone i – mam wrażenie – nie do końca wyeksploatowane. Wątkiem wartym rozważenia jest również islam. Wprawdzie Kluszczyńska na s. 174 (w przypisie nr 64), że wyznawane wartości nie łączą się ściśle tylko z islamem, ale z szerszym spektrum praktyk codzienności. Nie jest to wyjątkowe dla Sahrawi, znam to dobrze z moich badań wśród muzułmanów z Macedonii we Włoszech; pisał o tym również Steven Vertovec analizując zacieranie się granic między kulturą a religią w społecznościach diasporycznych.

Mam jeszcze uwagę dotyczącą etyki. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że mgr Marta Kluszczyńska prowadziła swoje badania w sposób etyczny i zgodny z najlepszą sztuką w



# INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

etnografii. Zastanawiam się tylko jak zadbać o świadomą zgodę w sytuacji współbycia z ludźmi i „szwendania się” oraz jak etycznie anonimizować rozmówców, którzy są przecież ludźmi z krwi i kości, mają swoje poglądy oraz jasno wyrażane stanowiska. To nawet nie jest pytanie czy tym bardziej zarzut do Doktorantki, ale próba otwarcia dyskusji, która – mam wrażenie – czasem nam antropologom i antropolożkom umyka. Odhaczenie kolejnych punktów w kodeksie etycznym nie załatwia sprawy.

Rozdziały od piątego do ósmego to główne rozdziały analityczne, bazujące na danych etnograficznych zebranych przez Autorkę pracy. W rozdziale piątym Doktorantka skupia się na możliwościach i aspiracjach migrantów zarówno do migracji, jak i do pozostania w obozach. Kluszczyńska zwraca uwagę na to, że doświadczenia z pomocy uzyskanej od migrantów oraz opisy ich życia w Hiszpanii budują imaginariusz, wedle którego jedną z niewielu możliwości posiadania „dobrego życia” jest wyjazd za granicę. Niemniej, wartości wyznawane przez Sahrawi, a zwłaszcza odpowiedzialność za bliskich i troska o nich, a także poczucie konieczności bycia na miejscu i walki o niepodległość sprawia, że dla niektórych ambicją jest niemobilność. Migracja jest możliwością i okazją do zdobycia wystarczających środków do życia, jednak nie wszystkim – ze względu na skomplikowane procedury wizowe – się to udaje. Z drugiej strony, niejednokrotnie ci, którzy nie chcą wyjeżdżać, migrują, bo „nadarzyła się okazja” i nie widzą innego sposobu na zapewnienie bytu rodzinie. Kluszczyńska określa to mianem „przychylnej mobilności”. Innymi słowy, okazuje się, że wyjeżdżają ci, którzy chcą i którzy nie chcą oraz pozostają również ci, którzy chcą i którzy nie chcą. Co więcej, decyzja o wyjeździe jest decyzją rodziny – młodszy, zdolniejszy językowo, sprawniejszy fizycznie czy zdrowszy ma większe szanse na powodzenie za granicą i to tę osobę rodzina wysyła, aby zapewniła byt sobie i bliskim. Nieco inne decyzje podejmowane są w odniesieniu do kobiet i mężczyzn. Podczas gdy młodzi mężczyźni jak najszybciej wysyłani są do pracy w zawodach niewymagających kwalifikacji, kobiety częściej idą na studia. Niekoniecznie jednak wybierają (wybierane są dla nich?) kierunki zgodne z zainteresowaniem, ale takie, którą w przyszłości mogą pomóc wspólnocie, zwłaszcza prawo i medycyna. Jednocześnie to kobietom jest często łatwiej znaleźć zatrudnienie nieformalne, np. jako opiekunka. Sprawczość zatem, jak argumentuje mgr Kluszczyńska, jest również zbiorowa, a patrzenie na nią przez pryzmat działań jednostkowym obarczone jest spojrzeniem etnocentrycznym i zaciemnia lokalne rozumienie wartości, powinności, rozwoju i ogólnie – dobrego życia. Zbiorowa, współzależna sprawczość



# INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

pozwała ponadto wyjść poza dychotomię „sprawczego agenta” i „bezwolnej ofiary”, co zwłaszcza w obliczu wyborów kobiet (np. decyzji o niemobilności) może być łatwo zaklasyfikowane jako z góry narzucone i niedobrowolne ograniczenia.

W szóstym rozdziale mgr Marta Kluszczyńska skupia się na tym, jakie Saharyjczycy i Saharyjki mają możliwości udokumentowania swojego pobytu w Hiszpanii, czyli tzw. legalizacji. Sytuacja Sahrawi jest o tyle nietypowa, że nie mają swojego państwa. Jednocześnie, mimo że Sahara Zachodnia jest była kolonią hiszpańską, jej mieszkańcy nie mają takich samych praw do naturalizacji jak obywatele innych byłych kolonii hiszpańskich (kraje Ameryki Łacińskiej, Filipiny, Gwinea Równikowa) oraz Żydzi Sefardyjscy. Trudna, kosztowna i czasochłonna droga do uzyskania obywatelstwa sprawia, że Sahrawi często z niej rezygnują, decydując się na łatwiejszy do otrzymania status bezpaństwowców. Strategie, które wybierają Saharyjczycy w związku z udokumentowaniem pobytu oraz w ogóle decyzji migracyjnych, mgr Kluszczyńska analizuje przy użyciu koncepcji „poważnych gier” zaproponowanej przez Sherry Ortner. Ich sprawcze działania rozpatrywane są tu bowiem jako pewna gra w ramach dostępnych ograniczeń i możliwości strukturalnych. Gry są poważne, bo stawka jest wysoka – (dobre, godne) życie jednostek i wspólnot.

Siódmy rozdział poświęcony jest migracjom stałym, a ósmy wahadłowym do Hiszpanii. Migracje stałe rozumiane są tu jako te, które nie powiązane są z regularnymi wyjazdami do obozów, a ich uczestnicy budują saharyjską diasporę w Hiszpanii (głównie na obrzeżach dużych miast). Często stają się one naturalnym przedłużeniem mobilności edukacyjnych, tj. w ramach programów *Vacaciones en Paz* i *Madrasa*. W rozdziale tym Badaczka po raz kolejny wraca do trudności ze zdobyciem wizy, legalizacją pobytu oraz ogólnie – hiszpańskiej biurokracji. Pokazuje jednakże inne problemy, z którymi borykają się Sahrawi w Hiszpanii. Są to problemy z nauką, zwłaszcza starszych uczniów, językowe czy związane z rasizmem. Co ważne, o ile kolor skóry bywa przyczyną praktyk dyskryminacyjnych wśród mężczyzn, u kobiet dotyczy on noszenia tradycyjnego stroju – melfy – lub przynajmniej zakrywania włosów chustą. Zastanawia mnie, dlaczego te podrozdziały zostały włączone do rozdziału o migracjach stałych. Wszak, jak sądzę, te praktyki nie dotyczą tylko migracji stałych i migrantów wahadłowych również nie omijają. Podajmy przykład Marii – kobiety, która przez kilka lat mieszkała w Hiszpanii, obecnie pracuje sezonowo na Ibizie. Czy jej refleksja dotycząca zasłaniania włosów (s.229) odnosi się do jej bycia migrantką stałą czy wahadłową? Zapewne do obu. Być może zatem trzeba by nieco



# INSTYTUT SŁAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

przeformułować ten rozdział, ewentualnie w osobnym rozdziale napisać o trudnościach i dyskryminacji w ogóle.

W rozdziale ósmym Doktorantka opisuje nowy rodzaj mobilności z Sahary Zachodniej do Hiszpanii. Od kilku lat Sahrawi coraz chętniej migrują sezonowo do pracy w turystyce na hiszpańskim archipelagu Baleary. Wynika to z kilku rzeczy: po pierwsze, trudności z opisywanym powyżej udokumentowaniem pobytu, a po drugie z konieczności i chęci pogodzenia pracy zarobkowej z pracą opiekuńczą w obozach. Po trzecie wreszcie, spędzenie lata na Balearach pozwala na uniknięcie najtrudniejszych, najcieplejszych miesięcy w obozach. Nacisk na troskę o bliskich i pracę opiekuńczą wynika z wartości moralnych i kulturowych uwarunkowań. W związku z rezydencją matrylokalną, Sahrawi mają bardzo silne relacje zarówno z rodziną pochodzenia (rodzicami, rodzeństwem), jak i założoną przez siebie (mężem/żoną, dziećmi). Oznacza to zarówno wsparcie finansowe większej grupy ludzi, jak i emocjonalne, wymagające dłuższego przebywania w obu domach. Migracje wahadłowe, dające możliwość pracy przez 4-7 miesięcy w roku, są w tej sytuacji najlepszym rozwiązaniem.

Mam pewną wątpliwość dotyczącą opisu wyznawanych przez Sahrawi wartości i powiązanych z nimi strategii migracyjnych. Autorka w kilku miejscach pisze, że pieniądze nie są dla nich najważniejsze, a nawet np. „Dla Omara, który prowadzi sklep z elektroniką, rodzina jest ważniejsza niż praca i pieniądze, które zarabia” (s. 253). Nietrudno sobie wyobrazić, że każdy albo prawie każdy tak powie. Sahrawi nie są w tym względzie wyjątkowi. Tego typu deklaracje – a powyższy cytat to nawet nie fragment wywiadu, tylko słowa Doktorantki - są dość oczywiste (nawet jeśli praktyki są odmienne) i antropolożka powinna umieć zapytać głębiej, co taka deklaracja dla danej osoby oznacza. Z wypowiedzi rozmówców (np. Mehdi, s. 231-232; Abdullah, s. 231) wynika, że to nawigowanie między chęcią zarobienia i oszczędzenia pieniędzy a wsparciem bliskich (czasem i dalszych krewnych i przyjaciół) jest pełne napięcie. Khira (s. 233) chciałaby móc studiować i rozwijać się, a wysyłanie pieniędzy do obozów jej to – jak sama mówi – hamuje. Nie stawiam zarzutu Doktorantce, że zadaje złe lub zbyt płytkie pytanie, zarzutem jest samo sformułowanie opisu, który banalizuje złożoność sytuacji: wartości i praktyk oraz narracji na ich temat.

Ostatni rozdział podsumowuje wyniki badań oraz wskazuje na potencjalne dalsze zagadnienia. Badaczka ma świadomość luk w studiach dotyczących migracji Sahrawi, część z nich wypełnia, niektóre zostawia do dalszego rozważenia. Życzyłabym sobie (i całemu





# INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

„antropologicznemu światu” oraz samym Saharyjkom i Saharyjczykom), żeby Doktorantka kontynuowała swoją pracę badawczą wśród Sahrawi. Świetnie zna teren oraz literaturę przedmiotu, a zdobycie zaufania wielu osób z tej społeczności jest ogromnym wysiłkiem, który już został z sukcesem włożony.

Dysertacja jest napisana poprawnym językiem, z użyciem stylu naukowego i poprawnym wykorzystaniem terminologii. Pojawiają się oczywiście drobne błędy czy niedociągnięcia, jak literówki lub powszechny, wielokrotnie powtarzany błąd „wydaje / zdaje się być (jakiś)” zamiast „wydaje / zdaje się (jakiś)”. Rozprawa zawiera również dużo powtórzeń, czasem niemal całych akapitów. Są to jednak niedociągnięcia łatwe do poprawienia w przyszłej redakcji tekstu, który – mam nadzieję – zostanie opublikowany w formie książkowej.

Podsumowując, wszystkie przedstawione w niniejszej recenzji zalety rozprawy „Płeć i sprawczość w warunkach migracji przymusowej na przykładzie Saharyjczyków i Saharyjek z Sahary Zachodniej” są powodem, dla którego stwierdzam, że praca doktorska mgr Marty Kluszczyńskiej spełnia wymogi ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki. Mimo moich uwag krytycznych i polemicznych, jest to bardzo ważne studium, stanowi istotny wkład w antropologiczne studia nad migracją i uchodźstwem oraz wprowadza polskojęzycznych czytelników w skomplikowany polityczno-społeczny kontekst Sahary Zachodniej i jej mieszkańców. **Z pełnym przekonaniem i przyjemnością wnoszę o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

*Kaolne Bielceń-Lencowska*